REGION NR 4

10.01.1988

DWUTYGODNIK RKW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" DOLNY ŚLĄSK

PAMIĘTAJMY! Więźniami sumienia Dolnego Śląska są

HANNA ŁUKOWSKA-KANIEJ (areszt śledczy przy ul. Świebodzkiej we Wrocławiu)

KORNEL MORAWIECKI (areszt śledczy przy ul. Rakowieckiej w Warszawie)

ŻĄDAMY ICH UWOLNIENIA!

ZEBRANIA RKW

21 XII 1987 r. odbyło się zebranie RKW NSZZ "S" Dolny Śląsk, które prowadził Mirosław Jasiński. Włodzimierz Mękarski zaproponował włączenie do RKW Jana Filipka z Bolesławca oraz Janusza Sanockiego członka TKR"S" Śląska Opolskiego. Pierwsza kandydatura była bezdyskusyjna, ponieważ w okresie 16 miesięcy legalnej działalności Związku Ziemia Bolesławiecko-Zgorzelecka związana była z Regionem Dolny Śląsk. Natomiast przy kandydaturze Janusza Sanockiego zastanawiano się czy włączenie go w skład RKW nie zostanie odebrane jako "ekspansja naszego regionu poza tradycyjne granice". Sam zainteresowany stwierdził, że Opole zdecydowało się na oddelegowanie swego przedstawiciela do RKW, gdyż wpłynie to korzystnie na pracę w ich Regionie. Zasady na jakich jednomyślnie przyjęto obu kandydatów precyzuje poniższe oświadczenie:

W dniu 21 XII 1987 roku podczas spotkania RKW NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk podjęto decyzję o poszerzeniu składu RKW o Jana Filipka reprezentującego struktury NSZZ "S" w Bolesławcu. Ponadto w pracach RKW będzie uczestniczył z prawem głosu przedstawiciel Tymczasowej Rady Regionalnej NSZZ "S" Śląska Opolskiego Janusz Sanocki.

Jan Filipek - lat 39, mechanik, zatrudniony w Fabryce Domów w Bolesławcu, dwoje dzieci (12,4 l.). Bolesławiec,ul.B.Prusa 89 m4. W sierpniu 80 kieruje strajkową akcją Solidarnościową z Wyborzeń. Współzałożyciel MKZ w Bolesławcu, przewodniczący KZ Fabryki Domów , następnie przewodniczący KZ-Bolesławiec. Delegat na I Krajowy Zjazd "S". W grudniu 81 kieruje strajkiem w macierzystym zakładzie . Aresztowany i skazany na 3 lata więzienia, po wyjściu działa w podziemiu "S". Przewodniczący Rady Pracowniczej Fabryki Domów w Bolesławcu. W RKW odpowiedzialny za współpracę z ziemią bolesławiecką.

Janusz Sanocki - lat 33, inżynier, zatrudniony w Opolskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 1, dwoje dzieci (8 i 7 lat). Nysa, ul. Krzywoustego 24 m 4. Przewodniczący MKZ NSZZ "S" Nysa do 13 XII 81. Internowany od 13 XII 81 do 10 XII 82. Następnie działa w podziemiu "S", zaś od 13 XII 1986 członek jawnej Tymczasowej Rady Regionalnej NSZZ"S" Śląska Opolskiego. W RKW odpowiedzialny za współpracę z TKR"S" Śląska Opolskiego.

Następnie przyjęto akces do RKW Rady Oświaty Niezależnej, która w oświadczeniu stwierdza: "na mocy decyzji własnej, uwzględniając trwający od roku stan faktyczny, przestajemy być agendą RKS.Odtąd w porozumieniu z RKW będziemy kontynuować prace jako jej agenda". Przedstawiono informację o RON, której początki sięgają scentralizowanej podjętej w 1982r. działalności wydawniczej obliczonej na użytek szkół średnich. RON zawiązała się formalnie, przy wcześniejszym poparciu Prasynjuka, 8 marca 1985 r. jako agenda RKS. W tym samym roku wydała w nakładzie tysiąca pakietów pierwszy 7-zeszytowy zestaw Biblioteczki Uczenia, zaś w roku 1987 poszerzony zestaw BU obejmujący 11 zeszytów. W sumie łączny nakład broszur przeznaczonych dla szkół średnich, a wydanych po powstaniu RON wynosi 23 tys. egzemplarzy. Pakiety rozprowadzane są bezpłatnie. Koszt opracowania i druku pokrywany jest z funduszy związkowych i oświatowych. Broszury drukowane były w wydawnictwach VISTA i AKADEMIA SZTUK WOJENNYCH.

W następnym punkcie zebrania RKW odpowiedzialni za prace poszczególnych zespołów przedstawili swą dotychczasową działalność i zamierzenia na najbliższy okres. Przedstawiciel Zespołu Ekonomicznego stwierdził, że w sferze ich zainteresowań znajduje się przede wszystkim problematyka: przedsiębiorstw i samorządu pracowniczego, rynku oraz reformy. Wyniki swoich prac Zespół będzie przedstawiał w formie przygotowywanego obecnie biuletynu, po pierwsze okresowych raportów, oświadczeniami, opracowaniami indywidualnymi oraz własnymi projektami i propozycjami. Radomił Gawlik zasygnalizował, że przy agendzie ekologicznej tworzone są sekcje: ekologii wewnątrzzakładowej, stanu i ochrony lasów, rolnictwa (problem zdrowej żywności), zdrowia, energetyki jadrowej, zagrożenia ekologicznego. Na zakończenie spotkania W.Prasynjuk łamiąc się opłatkiem złożył uczestnikom spotkania życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

●

4 stycznia br. zebraniu RKW przewodniczył Mieczysław Tarnowski. Ożywiona dyskusja toczyła się wokół 3 głównych problemów. Omawiając ostatnie oświadczenia RKW Mazowsze i Lecha Wałęsy, uznano, że gdy prasa związkowa zamieściła jedynie omówienie oświadczenia RKW Mazowsze, a treść wystąpienia Lecha Wałęsy znana jest jedynie z audycji radiowej, pełna i gruntowna polemika z oboma tekstami jest niemożliwa, a próba jej podjęcia byłaby przedwczesna i szkodliwa. Tym nie mniej należy stwierdzić, że niemal entuzjastyczna reakcja rzecznika Urbana na oświadczenia Mazowsza spotęgowała dezorientację wśród członków "S". Natomiast efektem dyskusji wokół założeń zmian ordynacji wyborczej do Rad narodowych i wprowadzonego w naszym województwie postępowania przyspieszonego przed kolegiami do wykroczeń są oświadczenia RKW.

oświadczenie RKW

●Od dnia 4.1. do 21.V.1988 roku na terenie naszego miasta i województwa wrocławskiego obowiązują wobec obywateli przepisy specjalne określone jako "postępowanie przyspieszone przed kolegiami do spraw wykroczeń". Decyzja o wprowadzeniu tych przepisów podjęta została przez wojewodę wrocławskiego w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Stwarza ona groźbę nasilonych represji - rewizji, zatrzymań, aresztowań, kar grzywny. Nie podano żadnego powodu tej decyzji. Tymczasem lokalne wprowadzenie elementów stanu wyjątkowego stoi w jawnej sprzeczności z deklaracjami władz centralnych o "porozumieniu narodowym" i "demokratyzacji" życia w kraju. Protestujemy przeciwko stosowaniu wobec mieszkańców Wrocławia i województwa wrocławskiego polityki środków wyjątkowych i ograniczaniu swobód obywatelskich . Protestujemy również przeciwko trybowi podejmowania i wprowadzania takiej decyzji. Żądamy bezwłocznego zniesienia "postępowania przyspieszonego" wprowadzonego na terenie naszego miasta i województwa przez wojewodę wrocławskiego.

Wrocław, 4 I 1988 r.

●W dniu 30 grudnia 1987 roku Rada Państwa skierowała do dyskusji społecznej "Założenia zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych". Stwierdzamy, iż zawarte w tym tekście propozycje mają charakter niedemokratyczny a tym samym nie uwzględniają aspiracji politycznych większości polskiego społeczeństwa.

1.W tezach "założeń"dotychczasowy wąski krąg podmiotów uprawnionych do zgłaszania kandydatów na radnych, ograniczony do koncesjonowanych organizacji i stowarzyszeń, poszerzony został jedynie o komitety działające przy przewodniczących WRN.

2.Przewiduje się zachowanie kolegiów wyborczych ,które zgodnie z interesami PZPR decydowały o ustaleniu ostatecznej listy kandydatów.

Nie ulega wątpliwości, iż przedstawione założenia:

1.Nie stwarzają żadnych szans wyborczych obywatelom PRL spoza grona komunistycznych i prokomunistycznych grup oraz instytucji.

2.Pozostają w sprzeczności z porządkiem prawnym obowiązującym w PRL, a w szczególności z

- postanowieniami art.25 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, ratyfikowanego przez PRL, zgodnie z którym obywatelom przysługuje prawo, bez żadnej dyskryminacji i nieuzasadnionych ograniczeń, korzystania z czynnego i biernego prawa wyborczego w rzetelnie przeprowadzonych wyborach, gwarantujących wyborcom swobodne wyrażanie swej woli, jak również dostępu do służby publicznej w swym kraju na ogólnych zasadach równości.

- postanowieniem art.1 ust.2 Konstytucji PRL, zgodnie z którym źródłem władzy w PRL jest lud pracujący miast i wsi, a nie mianowane Kolegia wyborcze,

- postanowieniami art.2,94,95 i 96 Konstytucji PRL, proponowane zasady kwestionowałyby zarówno tak powszechność, równość i bezpośredniość w całym toku odbywania wyborów.

3.Są kolejnym przykładem konstruowania przez PZPR mechanizmu prawnopolitycznego, mającego umożliwić jej zachowanie monopolu władzy.

4.Uniemożliwiają aktywność znacznych odłamów społeczeństwa na rzecz wyprowadzenia kraju z pogłębiającego się kryzysu.

W związku z powyższym domagamy się aby Sejm PRL uchwalił demokratyczną ordynację wyborczą do rad narodowych. Ordynacja ta w szczególności:

1.Respektowałaby zasadę równouprawnienia politycznej wszystkich obywateli PRL.

2.Wyposażyłaby w prawo do zgłaszania kandydatów na radnych, obok komitetów nominowanych partii, organizacji i stowarzyszeń, także zebrania prawnicze, społeczne i zawodowe, a nawet określone liczbowo grupy jednouprawnionych obywateli PRL.

3.Utrzymałaby, z całkowitym pominięciem kolegiów wyborczych, jedynie instytucję komisji wyborczych - w skład których weszliby obowiązkowo przedstawiciele wszystkich organizacji i grup obywateli zgłaszających kandydatów na radnych, - których rola sprowadzałaby się wyłącznie do sprawdzenia formalnych kwalifikacji kandydatów na radnych, otwarcia urn wyborczych do głosowania w sposób prawidłowy, obliczenia oddanych głosów i opublikowania wyników głosowania.

Wzywamy mieszkańców Dolnego Śląska do powszechnego poparcia naszych wspólnych żądań!

Wrocław, 4 I 1988 r.

●28 XII 1987 roku do sekcji rejestracji zw.z. przy Sądzie Wojewódzkim we Wrocławiu wpłynął wniosek, podpisany przez 12 osób, o zarejestrowanie NSZZ "S" pracowników PKP Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (Wrocław ul. Sychtela 10). W podpowiniu rejestracyjnym Komitet Założycielski jest reprezentowany przez Stanisława Świderskiego, Zygmunta Dołęba, Leszka Miśniewskiego. Pełnomocnikiem Komitetu jest mecenas Marian Utryjak.

Przypominamy, że komitety Org.NSZZ "S" utworzyli w naszym Regionie dotychczas pracownicy: Polaru, WSK - Hydral, Polmlecu, Zakł. Poligraficznych" oraz Zakł. Górniczych "Polkowice".

●W grudniu 87 Urząd Skarbowy obciążył pensję Bordana Makarskiego sumą 991 387 zł. Przypomnijmy całą sprawę. B. Makarski został po aresztowaniu 14 III 87 publicznie oskarżony przez Urbana o terroryzm, formalnie zarzucono mu zaś oszustwo podatkowe(art.92 1UKS tj. to, że dokonując obrotu wydawnictwami bezdebitowymi na sumę nie mniejszą niż 7 mln zł spowodował uszczuplenie podatkowe w kwocie ponad 700 tys. Urząd Skarbowy we-Nowe Pole wymierzył podatek - 765 951 zł i Izba Skarbowa utrzymała tę decyzję w mocy. Po złożeniu odwołania do NSA B. Makarski bezskutecznie oczekuje na ustalenie terminu rozprawy.

Takie represje finansowe za kolportaż są niezgodne z prawem, gdyż czynności zakazane przez prawo nie rodzą obowiązku podatkowego.

W kolejnym numerze zamierzamy przeanalizować funkcjonowanie społecznej inspekcji pracy. Stwierdził on że problem BHP jest obecnie, obok ekonomii, najistotniejszą sprawą,którą musi zająć się związek. Kwestia ta jest o tyle skomplikowana, że mimo pracujące w systemie akordowym nie są zainteresowane w przestrzeganiu i egzekwowaniu zasad bezpieczeństwa.W tej sytuacji potrzebny jest rzecznik BHP, którego wybór (czy ma to robić zarząd zakładu pracy, komitet organizacyjny związków zawodowych, czy grupa pracowników powołująca taki zespół) jest problemem zasadniczym i niezwykle trudnym. Te przesłanki wydają się wielce zastanawiające. Stwierdzono, że problem ten jest zbyt poważny, aby ryzykować już teraz podjęcie ostatecznych rozwiązań. Projekt zostanie zaopiniowany do przedstawienia powyższej koncepcji na zebraniu KKW.

Na zakończenie spotkania członkowie KKW uchwalili wniosek o przyznaniu nagrody dla "Solidarność na Dolnym Śląsku".

opr. Marcin

BILANS

Szef CBOS, doc. płk Świątkowski zdobył się na cudzy dowcip. W "Panoramie" powiedział on, że Polacy skłaniający się ku optymizmowi uważają, że rok 1988 będzie wprawdzie gorszy niż dochodzący do historii 1987, ale za to lepszy od następnego - 1989 ... To prawda, nie widać żadnych hamulców dla negatywnych trendów pogłębiającego i upowszechniającego się kryzysu. Rok 1987 okazał się kolejnym rokiem, w którym nic optymistycznego z tego punktu widzenia nie wydarzyło się.

Zauważmy jednak, iż ten 1987 rok bardziej niż orwellowski 84 ukazał wiele znaków czasu upływającego komunizmu. We wszystkich krajach Bloku miały miejsce znaczniejsze niż zwykle oznaki społecznego oporu. Nawet w NRDówku kilka dni trwały rozruchy młodzieży uniemożliwiającej "podsłuchiwać" muzyki rockowej zza Muru Berlińskiego, a pod koniec roku próbowano spacyfikować ewangelickich "zielonych". Jak widać, są to fakty odsłaniające coś głębszego i po raz pierwszy wypowiedzianego (i to przez Gorbaczowa): system dotarł do granic swych możliwości. Myli się jednak nasz kremlowski "małczyzeka", jeśli sądzi, że może przebudować ten system tak, iżby ujawnić jego utajone możliwości, a zachować cały ów monocentryczny ład (jedna ideologia, jedna partia,jeden podmiot własności). Zabiegi w ramach tzw. pierestrojki mogą przedłużyć żywot systemu i doprowadzić do jeszcze potężniejszej sprzeczności między niewykorzystanym potencjałem a możliwościami jego realizacji w ramach skostniałych struktur.

Ubiegły rok przyniósł również sensację: w locie na Placu Czerwonym ląduje na małej "Cessnie" z "pokojową misją" młody zachodnioniemiecki pilot Mathias Rust, ośmieszając tym samym system obrony powietrznej nuklearnego supermocarstwa. Wyrok-tak surowy, że trafniej powiedzieć zemsta -potęguje ów efekt śmieszności, dowodząc, że na Kremlu mają ograniczone pozucie humoru (którego brak jest najsłabszym źródłem wojen !).

Koniec komunizmu zbliża się więc wielkimi krokami. Wiele zalety jednak od skoordynowanej polityki Zachodu - słuchaj Zachodzie, on nie słucha... - której naczelnym zadaniem winna być neutralizacja komunizmu, gdy tymczasem w 1987 r. powróciła ekstaza détente.

I tu nasza rola: dzięki lekcjom historii z ostatnich 40 lat jesteśmy najubożsi w iluzje i to nasze bogactwo . Jeśli w Preszowie - w Rumunii około 20 tysięcy robotników idzie palić komitet, jakże to przypomina nasz 56, jeśli na fali strajków w Jarosławiu opozycjoniści zakładają tam nową partię komunistyczną, to także tkwią w okowach logiki systemu, jakkolwiek buntują się przeciwko "realnemu komunizmowi". Nie mamy patentu na opozycyjność , ale wydaje się, że te iluzje mamy poza sobą. Jeśli rok 1976 uważa się za przełomowy, gdyż powstaje wtedy zorganizowana pozasystemowa opozycja demokratyczna, to dzisiaj naprawdę wychodzimy naprzeciw rzeczywistości bez opamiętania się na władzę, system i jedynie słuszną ideologią. W tym też tkwi geniusz ów niepozorny na pozór 1987 był milowym krokiem. Utrata złudzeń to pozbycie się olbrzymiego balastu, który utrudnia poruszanie się, zakłada ruchy pozorne, "przedrzeźniające" ruchy samej władzy. Nie wykluczamy dialogu z władzą, ale musimy zdobyć się na działanie na własną rękę i na swój rachunek.

Ani to grudniu 81, ani też po wrześniu 86 władze nie zrobiły najmniejszego ruchu - prócz paru gestów - by odbudować społeczną inicjatywę.Z zapowiadanego w październiku ub. roku "trzęsienia ziemi" wyszło lekkie drżenie na szczytach władzy, spadło kilku ministrów, a ludzie "w zarządach" niewiele na tym przegrali (pamiętajmy, że np. z połączenia Górnictwa z Energetyką wyszedł molosch, który już po paru miesiącach zatrudniał dwa razy więcej pracowników niż w obu ministerstwach przed połączeniem). Po przegranym referendum premier Messner zapowiedział kontynuację kursu podwyżkowego -jedynej rezerwy nieefektywnego systemu gospodarczego- ale wstrzymał tymczasem realizację rynkowych elementów reformy (np. zniesienie monopolu skupu żywności, obniżkę podatku dochodowego itp.). Ile dziwnego, radykalna reforma w duchu rynkowym oznaczałaby bezalternatywnie władzy, z czym ona nie chce się pogodzić. Miast więc reformy, jaruzelczycy nadal ekscytują się pracą komisji do Przeglądu i Unowocześnienia Struktur Gospodarki i Państwa. Jeszcze bardziej spektakularne jest brutalne niet dla Towarzystwa Gospodarczego i jego zastąpienie marionetkowym TWIG Rakowskiego, co przypomina los Fundacji Polnej (która w tym roku została zarejestrowana w kadłubowej postaci Fundacji Wodnej, gdyż większość funduszy już przepadło). Nie dziwi też wielokrotne władz w związku z powstaniem PPS i KKW (znoszącej TKK jako ewentualny pretekst do ataku na "konspirę").

Jeszcze raz - wiele razy - okazuje się, że cele reformy i imperatyw zachowania pełni władzy pozostają w sprzeczności: jedyne więc, co ekipie władzy pozostaje to odwracać społeczną uwagę od skutków narastającego kryzysu. Liczą oni, że powolutku da się przejść na drugi brzeg kryzysu z całym majdanem władzy absolutnej. Jest to gra na przeczekanie i choć nie bardzo wiadomo na co, na jaki cud liczy władza, to jednak zwróćmy uwagę, że jej inwencja wyczerpuje się w wyciąganiu coraz to nowych, zastępczych kwestii. Dyskutuje się o pronatalizmie i demografii, optymalizacji i restrukturalizacji, o białych plamach i czarnych charakterach, o młodzieży i o emerytach, byle nie o tym , co najpilniejsze. Kto dziś pamięta zmagania dzielnej IRCHy ze spekulantami-ten potężny przypływ uchwałomanii i rodo-aktywności, te Matki-Polki i tysiące innych jeszcze fałszywych problemów, których intencją jest odwrócenie społecznej uwagi od kwestii naprawdę istotnych ?

Z drugiej strony oczywiście - jak i ta początkowa naiwna wiara w moż-

liwość "uwrażliwienia się" władzy na naciski społeczne, to najmniej dwa razy do roku pojawiała się latem błyskawicy wiedz, że tym razem - ale tym razem już na pewno ! - władza szykuje wielkie otwarcie. Opozycja , której apetyty zostały sprowokowane do rozsądnej neopolitycznej miary oferuje za to "bezpłatne" wyjście z kryzysu przez odblokowanie społecznej inicjatywy w zamian za systemowe gwarancje, że tym razem wyniesie ludzki nie będzie zmarnowany. Zamiast wielkiego otwarcia jednak, władza wpuszcza od czasu do czasu - kuchennymi schodami - do establishmentu pojedyncze autorytety, by po ich "wyciągnięciu" wypchnąć na jakąś pomniejszą synekurę. Nie mam na razie nic przeciwko "naszemu człowiekowi" w Radzie Konsultacyjnej - mec. Siła-Nowickiemu, ani przeciw posłowi Benderowi (na razie poczynają sobie dość dzielnie), ale praktycznych efektów - poza słowami - nie widać. Chciałbym zaznaczyć, że nie jestem przeciwny takiej kolaboracji, przeciwnie, chętnie witam "Res Publikę" w gronie debitów, bo gratuluję pronowskim "Konfrontacjom", które ilością blizn pocenzorskich dystansują "Tygodnik" i "Przegląd Powszechny" razem wzięte. Każde bowiem poszerzenie wolności - także słowa - jest cenne. *W liczbie nie narusza to jednak statusu quo*, które jest przyczyną naszego kryzysu. Tym razem rozpuszcza się plotkę, że Jaruzelski chciał otwarcia, ale musiał przyhamować, bowiem sfera Jelcyna podkopała pozycję Gorbaczowa . Schemat jak zawsze: chodzi o odroczenie rozstrzygnięć zasadniczych. A w zanadrzu - piękny finał - prowokacyjne złagodzenie kary dla morderców ks. Księdza J. Popiełuszki.

Był to więc rok pożegnania się resztek złudzeń, tego nawyku oglądania się na władzę. Solidarność wyszła obronną ręką z okresu zamętu, zreorganizowała się, utworzyła KKW. Ale to mało: nikt z nas nie zdejmie odpowiedzialności - czy chcemy czy nie, jesteśmy jedyną siłą zdolną przeciwstawić się władzy, zaproponować swój program. To nie komplement, ale konkretne obowiązki - musimy zdobyć się na program wyjścia z kryzysu i mniej mglisty obraz przyszłej Polski, to najbliższe i najważniejsze zadanie. Nie możemy chować się za trade-unionistyczne alibi, po pierwsze dlatego, że pracodawcą jest w dużej mierze absolutystyczne państwo, po wtóre, że nie tego oczekują od nas ludzie, którzy chcą być ludźmi, a nie tylko pracownikami (pracownicy pozbawieni praw ludzkich to "robole"). Powinniśmy wyraźnie sformułować polityczny program walki o "naszą Polskę".

Rok 1987 był rokiem zwycięstw "Solidarności", ale zwycięstw będących bardziej klęską obozu rządowego. Rok 1988 to rok nowych wyzwań.

Wratysław Nadodrzański

O ŚRODOWISKO ŻYCIA

Jeszcze ulegamy złudzeniu, że nie jest tak źle. Niebo bywa błękitne, trawa zielona, woda... z nią już gorzej. Ale nawet nad brudną Odrą spotkać można wędkarzy, którzy zdają się nie widzieć, że łowią ryby w ściekach.

A jest obecnie tak, że środowisko przyrodnicze naszego kraju należy do najbardziej zdegradowanych w Europie. Oto kilka charakterystyk, które ilustrują ten stan. W pierwszej klasie czystości (woda pitna) znajduje się około 0,5 - 1 % długości naszych rzek (87 % długości Odry i 70 % Wisły stanowi ściek, czyli tzw. wody pozaklasowe). W styczniu bieżącego roku w Sejmie powiedziano, że jedynie 10 % ogólnej liczby jezior można uznać za czyste. Z przebadanych w 1980 r. 290 tys. studni wiejskich ok. 5 % posiadało wodę zdatną, ok. 66 % wodę zdecydowanie złej jakości, czyli nie nadającą się do picia, reszta - wodę wątpliwej jakości.

W zanieczyszczeniu powietrza Polska od 1983 r. przoduje w Europie. Jako jedyny kraj w Europie Środkowej nie podpisaliśmy konwencji o redukcji dwutlenku siarki (SO_2) o minimum 30 % w stosunku do roku 1980. Kiedy cały uprzemysłowiony świat większość siarki uzyskuje już w procesach odsiarczania paliw i spalin, czyli przede wszystkim chroniąc środowisko, my rozwijamy zrabunkową eksploatację tarnobrzeskich złóż siarki, niszcząc bezpowrotnie kolejne setki hektarów urodzajnej ziemi. Kiedy w świecie cywilizowanym wprowadza się benzynę bezołowiową, u nas zaczyna się sprzedawać benzynę zieloną, której "jakość" podwyższa się właśnie przez dodanie ołowiu.

Obecnie na ok. 10 % użytków rolnych występuje chemiczne zatrucie gleb. Zakładanie działek pracowniczych w pobliżu hut, koksowni, zakładów chemicznych wynika z tragicznej niewiedzy, gdyż już dziś 25 % (w innych źródłach 40 %) produktów żywnościowych nie spełnia wymogów sanitarnych i powinno być wycofane ze sklepów.

Jak to się odbija na zdrowiu Polaków ? Od kilku lat mamy najniższą średnią życia mężczyzn w Europie a także najwyższą ich nadumieralność (rośnica między średnią życia kobiet i mężczyzn) na świecie, najwyższy przyrost zgonów na choroby zakaźne i na raka płuc oraz 2. miejsce w Europie w ilości zgonów osób w wieku 16 - 35 lat.

W państwach rozwiniętych na ochronę środowiska przeznacza się 3 - 6 % dochodu narodowego - u nas ok. 0,66 %, przy czym praktyka dowodzi, że wykorzystuje się z tego zaledwie 60 - 70 %. Były minister ochrony środowiska określił sumę potrzebną na doprowadzenie środowiska do stanu pożądanego na 10 bilionów zł. Przy obecnym poziomie inwestycji sumę tę wydalibyśmy po 150 latach ! Wynika z tego jasno, że owe "wielkie wysiłki państwa w dziedzinie ochrony środowiska" to zwykłe oszustwo.

Jak możemy przyczynić się do poprawy tej sytuacji i co może tutaj zrobić NSZZ"S" ?

Działania powinny być prowadzone dwutorowo - poprzez społeczny nacisk na zwiększanie i wykorzystywanie lokalnych i centralnych budżetów ochrony środowiska oraz przez zmianę sytuacji w zakładach pracy. W tych ostatnich uaktywnić powinni się zakładowi działacze "S" i samorządów. Szacuje się bowiem, że około połowy zanieczyszczeń i skażeń środowiska można by uniknąć, gdyby nie bałagan i niewiedza ekologiczna osób odpowiedzialnych za urządzenia chroniące środowisko.

Należy tu przypomnieć rzecz oczywistą, że szkodliwe emisje zakładów nie oddziaływują tylko na otoczenie, lecz przede wszystkim na załogi. Ochrona przyrody związana jest zatem ściśle z ochroną warunków pracy, a jest to przecież pole działania każdego związku z prawdziwego zdarzenia.

Dla działaczy związkowych najważniejsze jest zdobywanie i ujawnianie pełnej informacji o czynnikach szkodliwych, w miejscach pracy najbardziej zagrożonych, wypadkach przy pracy, wpływie zakładu na otoczenie itp. W oparciu o te dane projektować można działania nie wymagające nakładów pieniężnych, a także konieczne inwestycje mogące poprawić sytuację załogi. Konieczne jest także opracowanie sposobów nacisku na dyrekcje zakładów i władze dla akceptacji formowanych projektów.

Dla realizacji tego konieczna jest niezależność służb ochrony środowiska i służb BHP od dyrekcji zakładów pracy (należy rozwiązywać problem radzi-

●Zainicjowane 14 XII przez wrocławskich uczestników ruchu "Fil" akcja na rzecz uwolnienia więzionych za przekonania była kontynuowana w okresie bezpośrednio poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia.

•17 XII o godz. 14.05 w ZM "Ostra" demonstrowali: Bolesław Gawlik i Dominik Dobrowolski. Zatrzymani zostali po 45 minutach. Zwolniono ich następnego dnia.

•18 XII o godz. 15.25 pikietę na Pl. Grunwaldzkim tworzyli: Maciej Cieślik oraz Krzysztof Smolnicki. Funkcjonariusze MO interweniowali po 20 min. Bardzo aktywnie zachowujący się tłum uniemożliwił zatrzymanie Krzysztofa Smolnickiego. Maciej Cieślik został pobity (zwolniony tego samego dnia).

•19 XII o godz. 14 na Pl. Solnym demonstrowali w sprawie uwolnienia Krzysztofa Wolfa - Leszek Machnik i Tomasz Wacko. Zatrzymanym po 10 min. grożono kolegium za... zaśmiecanie miasta. Zwolnieni tego samego dnia.

•20 XII o godz. 14.30 w PDT "Centrum" Paweł Kasprzak oraz Przemysław Kopeć domagali się uwolnienia Czakara Kasperka i Piotra Różyckiego. Zatrzymani zostali po 20 min. przez...atrz przemysłową. Funkcjonariusze MO przeprowadzili rewizję w mieszkaniach, po czym zatrzymanych zwolniono.

•2 XII o godz. 16.20 w SDH "Panika" Jacek Kielar oraz Grzegorz Majewski żądali uwolnienia wszystkich obecnie więzionych. Akcja trwała 20 min. Zatrzymani zostali zwolnieni po 2 godz.

•22 XII o godz. 15.05 na skrzyżowaniu Powstańców Śląskich i Przodowników Pracy w sprawie Sławomira Dutkiewicza protestowali Jacław Giermek i Sławomir Niecko. Po 15 min. zatrzymani przez SB. Zwolnieni tego samego dnia.

●Akcja w sprawie więzionych była kontynuowana w okresie Międzyświątecznym.

•28 XII od godz. 14.00 do 14.40 Leszek Budrewicz i Krzysztof Ucharski przeszli od "Elwro" do Pl. Pereca domagając się uwolnienia Henryka Zielca i Krzysztofa Szymańskiego. Po 40 godzinach obu demonstrantów przewieziono na kolegium, które wyznaczyło termin postępowania na 15 stycznia.

•29 XII w rejonie skrzyżowania Kasprowicza i Żmigrodzkiej w sprawie Kornela Morawieckiego, protestował Jarosław Broda. Po 30 min. zdjął on tablice i niezatrzymany opuścił miejsce akcji.

•7 I 88 o godz. 13.35 Wiesław Mielcarski oraz Piotr Golema rozpoczęli protest w sprawie uwolnienia Sławomira Dutkiewicza i Piotra Bednarza. Manifestanci rozdając ulotki przeszli spod Uniwersytetu przez pl. Nankiera do rynku, gdzie o godzinie 13.50 zostali zatrzymani.

z ostatniej chwili

●5 I br. Leszek Budrewicz, Włodzimierz Frasyniuk, Radosław Gawlik, Mirosław Jasiński, Barbara Labuda, Włodzimierz Nykarski oraz Zofia Nowicka w imieniu KKW Dolnego Śląska wystosowali list do Konwentu Obywatelskiego przy Wojewodzie Wrocławskim. W tekście poza wprowadzającym fragmentem oświadczenia w sprawie wprowadzenia postępowania przyspieszonego przed Kolegium d/s wykroczeń, czytamy: "Trudno wiedzieć, dlaczego wobec niezłamanego Wrocławia i woj. wrocławskiego stosuje się politykę środków wyjątkowych i ogranicza swobody obywatelskie. Skoro podejmuje się taką decyzję, która nie jest w niczym uzasadniona, żądamy bezzwłocznego uniesienia "postępowania przyspieszonego" (...) za kuriozalność. Oczekujemy od władz interwencji w tej sprawie".

●Wywiad z "Majorem" w następnym numerze. Przepraszamy!!!

4

●W grudniu KW PZPR zorganizował spotkanie z dyrektorami zakładów pracy Wrocławia. Dyrektorzy otrzymali polecenie przekazania do dyspozycji odpowiednich służb (SB, wojsko) następujących informacji: stan wolnych miejsc w hotelach zakładowych oraz liczba samochodów osobowych i ciężarowych będących na stanie przedsiębiorstw. Dyrektorzy zostali zobowiązani do utrzymywania w stanie gotowości sprawnych pojazdów.

HOMO HOMINI CHOMEINI

GLORIA VICTIS

Warsztaty to mała wioska na północ od Pragi, oddalona od niej jakieś 20 kilometrów. Nieco za wsią z zamkniętym na cztery spusty kościołem (nabożeństwo odprawiane jest raz w tygodniu przez "wędrującego" po kilku takich kościółkach duchownego; przychodzą na nie w przeważającej mierze ludzie starsi i bardzo starzy, z reguły [illegible] ubrani) jest cmentarz. A raczej dwa cmentarze. Po prawej "normalny", z krzyżami. Po lewej, na stoku wzgórza, piękny park. Tu spoczywają w ateistycznym spokoju obywatele wybierający świecki pogrzeb i kremację zamiast tradycyjnego pochówku. Grób, w poszukiwaniu którego tu dotarłem, znalazłem w centralnie położonej kwaterze. Numeru nie zapamiętałem, ale nie było to konieczne - każdy zagadnięty miejscowy wskazuje ją bez wahania i bez zdziwienia. Przyzwyczaili się widać.

W kwaterze trzy urny. Obok rodziców spoczywa Jan Palach. Urodzony 11 sierpnia 1948 roku, zmarł 19 stycznia 1969. Młodo. Zbyt młodo.

Gdy w sierpniu 1968 wojska Układu Warszawskiego wkroczyły do Czechosłowacji, Jan Palach był tylko jednym z wielu milionów zrozpaczonych rodaków i jednym z wielu tysięcy rozgoryczonych studentów. 18 stycznia 1969 stał się POCHODNIĄ NUMER JEDEN.

Tego dnia 20-letni student historii Uniwersytetu Praskiego wyszedł na przystanek tramwajowy u stóp pomnika św. Wacława na Vaclavskem Namesti, przykuł się łańcuchem do ulicznego hydrantu, oblał benzyną i podpalił. W proteście przeciw okupacji i pohańbieniu ojczyzny. Nazajutrz nie żył. Zostawił list, w którym pisał: "za mną pójdą inni". Władze ogarnął popłoch. Przerażony prezydent Svoboda wystąpił w telewizji apelując do młodzieży, by nie powtarzała tego gestu. Zorganizowano oficjalny, uroczysty pogrzeb państwowy w Senatem Uniwersytetu w togach. Plac przed Wydziałem Filozoficznym, którego był studentem, przemianowano z "Placu Czerwonoarmistów" na "Plac Jana Palacha".

Człowiek, który podpisał swój testament "Pochodnia numer jeden" stał się dla swoich rodaków symbolem. Na Jego grób w Pradze pielgrzymowali ludzie z całego kraju. Nie długo. Po paru miesiącach zmieniono nazwę Placu Jana Palacha, a nieco później uporano się z kłopotliwym grobem - prochy Palacha przeniesiono na [illegible] cmentarz we Wszetatach. Za pretekst posłużył fakt, że w tej wiosce urodził się i, że żyła tu jeszcze Jego matka.

Dołożono starań, by zgasić to na zapomnienie. Mimo to nazwisko Palacha choć wymawiane półgłosem, pamięta prawie każdy Czech, który rok 1968 przeżył świadomie. Pamiętamy i my.

Konstanty

●Redakcja: Ruch Społeczny "Solidarność"
Redaktor odpowiedzialny: Adam Krzycki
Druki Niezależne Warsztaty Wydawnicze "Ogniwo"

rządkowania tych służb sanepidowi, Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska względnie związkom zawodowym). Niezbędne jest także pełne informowanie załogi o wynikach kontrolnych badań lekarskich i wprowadzenie bezpośredniej ekonomicznej odpowiedzialności pracodawcy za straty biologiczne wśród załóg spowodowane zaniedbaniami w dziedzinie BHP, na wzór niektórych krajów zachodnich.

Radosław Gawlik

TERRORYZM? EKOLOGICZNY!

Z zadziwiającą skwapliwością minister Jerzy Urban kreuje każdego przyłapanego na próbie rozrzucenia ulotek lub przemycenia do kraju sprzętu poligraficznego na "terrorystę", po to, by potem gromkim głosem wołać: "Terroryzm obcy jest polskiej tradycji!" Efekt murowany. [illegible]ryzm to magiczne słowo. Namaszczony jego piętnem jest zdyskwalifikowany w oczach opinii publicznej, która odwraca się ze wstrętem lub w najlepszym wypadku spuszcza z zażenowaniem oczy.

Terrorysta nie interesuję jak zostanie oceniony i zinterpretowany jego czyn, dla niego liczy się cel, idea, o którą walczy. On odsuwa swą wyższość nad tzw. opinią publiczną, dyktuje warunki, nie musi u nikogo żebrać o poklask. Jest samotny, lecz głęboko wierzy w [illegible] tego co robi. Takich ludzi w Polsce istotnie nie ma. Dlaczego? Być może zbyt silna jest presja vox populi na jednostkę, być może brak jest idei, która warta byłaby aż tak skrajnego poświęcenia. W każdym z rozważań typu "co robić gdy nic nie da się zrobić" nie spotkałem się z propozycją działań terrorystycznych jako metody przekształcania polskiej rzeczywistości. I dobrze. Mimo wszystko wolę jechać zatłoczonym autobusem mając w perspektywie spacerek z powodu rutynowej awarii drzwi lub innego mechanizmu, niż błyskawiczne przeniesienie się na tamten świat w związku z eksplozją ukrytej pod siedzeniem bomby. Nawet jeśli ktoś, kto ją podłożył, chciał zamanifestować swą gwałtowną niechęć do generała Jaruzelskiego lub do któregoś z kolei etapu reformy. Istnieje jednak sfera naszej rzeczywistości gdzie rad bym zobaczył terroryzm, bo, uważam go za jedyny sposób na radykalną zmianę istniejącego stanu rzeczy. Myślę o konsekwentnie dewastowanym środowisku naturalnym.

Oto jeden z polskich paradoksów: przywykliśmy mimo wszystko traktować jako swoje fabryki, maszyny, itp., mało kto natomiast poczuwa się do "własności" lasów, jezior, krajobrazu, powietrza. Efektem tego bywa surowe potępienie szaleńca, roszczącego sobie kolejowe i co najwyżej łagodna dezaprobata wobec człowieka, którego decyzje przyczyniają się do zatrucia powietrza w uzdrowisku dla chorych na płuca.

Krótkowzroczność i głupota to bardzo osobliwa choroba władz państwowych. Jest ona uleczalna wtedy, gdy zaczyna w bezpośredni sposób [illegible] intelektualnie tych władz. Stąd rozpaczliwe próby dźwignięcia z dna upadłej gospodarki. Broniąc się, władza gotowa jest na zastosowanie przemocy, bo zgodna jest z zasadą, że użycie przemocy związane jest z dostatecznym stopniem wyzucia deszperacji własnego położenia. Społeczeństwo takiego wyzucia nie posiada.

Kryzys gospodarczy widać np. w sklepach, zaś trujące powietrze jest przeważnie tak samo przezroczyste jak zdrowe. Nie widać substancji toksycznych czy bakterii w wodzie i żywności. Można wierzyć lub nie w powodzenie reformy gospodarczej, pewne jest jednak, że będzie ona urzeczywistniana za wszelką cenę. I obawiam się, że kiedy któryś z tzw. decydentów będzie miał do wyboru kilkadziesiąt hektarów żywego lasu oraz ileś tam ton stali za żywą gotówkę - wybierze stal. Wysiłki działaczy na rzecz ochrony przyrody przypominać muszą siłą rzeczy wysiłki karzełka przeciw pracom giganta. Nie wierzę, że ci sami ludzie, którzy przez wiele miesięcy nie likwidują dziury w ulicy, wiedząc, że codziennie marnuje się w wyniku objazdu hektolitry benzyny, że ci ludzie spowodują wybudowanie oczyszczalni, która po trzydziestu latach przywróci znowu rzece jakiemuś ściekowi, by ich dzieci (a może wnuki) mogły w niej łowić ryby.

Dlatego myślę o przemocy. A ściślej o szczególnym jej rodzaju, o czynie, co na własny użytek określiłem jako "terroryzm ekologiczny".

Kiedy patrzę na Góry Izerskie, przypominające śląskie hałdy; kiedy przejeżdżam przez Śląsk, który podobny jest już tylko do malarskiej wizji piekła Hieronima Boscha; kiedy stoję nad jeziorem Niegocim patrząc na brunatny kożuch kryjący wodę w miejscu, gdzie parę lat wcześniej wypoczywałem na pięknej plaży; gdy przeskakuję śmierdzące strużynki wpływające przez plażę do Bałtyku o kilkaset kroków od sopockiego mola; gdy widzę radzieckie kosodrzewinę w najwyższych partiach Tatr - marzę. Marzę o samotnych bojowcach, przemierzających nasz piękny niegdyś kraj z walizką wypełnioną bombami i likwidujących kominy niosące truciznę czy też spusty zabójczych dla wód ścieków. Śnię o dniu, kiedy dyrektorowi fabryki, który wyłączył filtry, aby zwiększyć produkcję, ekologiczni terroryści wpuszczą do piwnicy ścieki z pobliskiej mleczarni. Kiedy przed drzwiami odnośnego ministerstwa zaczną pojawiać się każdego ranka stosy padłych od trucizn zwierząt, tak jak ma to obecnie miejsce w Mexico City.

Władzy, mimo bezbrzeżnej retoryki ("Tak będziemy żyli, jak sami urządzimy nasz polski dom"), na przyszłości innej niż własna nie zależy. A że jej przyszłość uwarunkowana jest zdrowym środowiskiem naturalnym - nie umie pojąć. Gdyby nawet udało się doprowadzić do tego, że przez dwa lata będziemy lepiej żyli dzięki pewnej energetycznej inwestycji - cóż to tym, jeżeli przez kolejne dwadzieścia lat połowa z nas wymrze, a reszta uzyska status kalek.

Jeśli więc znajdzie się terrorysta, który konsekwentnie niszczyć będzie fundamenty elektrowni atomowej - nie bójmy się go. Będzie mniej prądu, ale więcej szans na normalną przyszłość. Odbudują oczywiście, więc wysadzi drugi raz. Znów odbudują i znów zniszczy. W ten sposób może uda się doczekać na kogoś, kto zrezygnuje z paranoicznej w tych warunkach inwestycji.

Osądzi i tak będzie nas historia, nie bójmy się więc zielonych terrorystów, bo głupi i krótkowzroczni są ci co dziś nazwą ich zbrodniarzami; historia owie tak o nas jeśli opuścimy ręce. O ile w tym wypadku w ogóle czeka nas jeszcze jakaś historia.

Gdyby dopiero ekologiczny terroryzm miał się okazać sposobem na opamiętanie się, nasze i osób odpowiedzialnych za naszą przyszłość - jestem za.

Choć chciałbym być przeciw.

Marek Drawa